

SONDA KLAPSA STR. 2

Jaki film kojarzy Ci się z dzieciństwem? ■

[czytaj więcej ↗](#)

KOBIETY ODZYSKAŁY GŁOS STR. 4–5

Rozmowa z Agnieszką Holland, laureatką tegorocznych Platynowych Lwów ■

[czytaj więcej ↗](#)

SZTUKA KOEGZYSTENCJI STR. 6–7

Rozmowa z Radosławem Śmigulskim, dyrektorem Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej ■

[czytaj więcej ↗](#)

Gazeta festiwalowa KLAPS

NUMER
6/2021
25 IX



BO W NAS JEST

*W piątek odbyły się
ostatnie konferencje filmów
Konkursu Głównego.
Poznaliśmy też pierwszych
laureatów*

str. 3

PYTANIE NA DZIŚ

Jaki film kojarzy Ci się z dzieciństwem?

Sławomir z Gdyni*

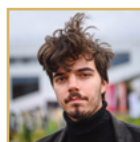


Jako nastolatek byłem chyba z sześć razy na filmie „Wejście smoka” z Brucem Lee.

To jest takie moje wspomnienie z dzieciństwa. Byłem nawet na premierze jako dwunastolatek i musiałem udawać trochę starszego. Niestety film obejrzały ponownie podczas pandemii mnie rozczarował, ale ciepłe wspomnienie pozostaje.

* Sławomir Pultyn, koordynacja transmisji online, sieć internetowa

Maciej Kędziora z Katowic



To będzie na pewno „Akademia Pana Kleksa”, głównie ze względu na muzykę

Andrzeja Korzyńskiego, która bardzo długo mi towarzyszyła w późniejszym etapie dorostania. To był jeden z niewielu filmów, który w domu posiadaliśmy na kasecie, a później na DVD, więc oglądałem go często.

Magda z Gdyni*



Mam trochę pustkę w głowie, ale przyszedł mi na myśl „Pokój z widokiem”, bo bardzo chciałabym być teraz we Florencji... oczywiście tuż po festiwalu!

* Magdalena Jacor, rzeczniczka prasowa FPFF

SONDA
FESTIWALOWA

KLAPS

Festiwalowy KWESTIONARIUSZ ZAKULISOWY

✓ Imię, nazwisko, stanowisko?
Marlena Gracz, koordynator kopii filmowych



Marlena Gracz

✓ Jaki jest Twój (za)kres?

W przypadku filmów konkursowych pilnuję, by wszystkie nośniki przyszły na czas, we właściwym formacie i miały odpowiednie suplementy językowe i klucze, dzięki którym można film odtworzyć. W przypadku sekcji pozakonkursowych negocjuję warunki licencji i udostępnienia nośników. W czasie festiwalu najmocniej współpracuję z ekipami kabin operatorskich: Łukaszem i Arturem w GCF, Krzysztofem w TM oraz zespołem Heliosa. Pieczę nad techniką sprawuje niezastąpiony Sławek Pultyn z GSF.

✓ Pierwsze skojarzenie z FPFF?

Emocje. Od euforii, przez wzruszenie, po irytację i zmęczenie.

✓ Który tytuł filmu z tegorocznej edycji najbardziej oddaje charakter Twojej pracy?

„GORĄCZKA”! Czasami rośnie, czasami spada, ale towarzyszy mi przez cały festiwal.

✓ Jaki bohater filmu jest Twoim alter ego?

Pułkownik Kwiatkowski. Na szczęście czasy inne, ale ta fantazja, odwaga i dezynwoltura inspirują zawsze.

✓ Ty i festiwal za 20 lat?

Ja na widowni, w końcu oglądałem filmy. Technika pędzi, więc trudno przewidzieć, z jakiego nośnika.

✓ Imię, nazwisko, stanowisko?
Ilona Czerwińska, Koordynator Konkursu Głównego



Ilona Czerwińska

✓ Jaki jest Twój (za)kres?

Koordynuję Konkurs Główny. Na etapie selekcji, która rozpoczyna się w maju, powołałem się na rozkręcam. Liczba wysłanych maili, odbytych rozmów telefonicznych z każdym miesiącem rośnie proporcjonalnie. Jestem w kontakcie z producentami i dystrybutorami filmów konkursowych.

Najgorętszy okres to dla mnie wakacje, gdy inni wypoczywają, ja pracuję najintensywniej. Natomiast na samym Festiwalu, w napięciu i ekscytacji oczekuję soboty, aby z kulis gali cieszyć się z finału naszej imprezy.

✓ Pierwsze skojarzenie z FPFF?

Wrześniowa imprezka nad morzem – tak o festiwalu mówi moja 6-letnia córka. 😊

✓ Który tytuł filmu z tegorocznej edycji najbardziej oddaje charakter Twojej pracy?

Czasem „Prime Time” jako najważniejszy czas w roku, a czasem „Gorączka”. 😊

✓ Jaki bohater filmu jest Twoim alter ego?

W dzieciństwie i latach wczesnej młodości podążałam za bohaterami filmów przygodowych i fantasy. Chciałam być jak Indiana Jones albo Marty McFly z „Powrotu do przyszłości”. Obecnie moje filmowe alter ego nie jest tak jednoznaczne. Sięgam zarówno do bohaterów dramatów, filmów akcji, jak i komedii romantycznych, w każdym potrafię dostrzec namiastkę siebie.

✓ Ty i festiwal za 20 lat?

Ja: 56 lat, festiwal: 66. edycja. W 2041 roku planuję zakupić sobie akredytację obserwatora i uczestniczyć we wszystkich uroczystych pokazach w Teatrze Muzycznym.

FOTO: Tomek Kamiński

FOTO: Wojtek Rojek

MŁODA GALA 46. FPFF

W piątek, 24 września, poznaliśmy laureatów Konkursu Filmów Krótkometrażowych. Podczas Młodej Gali, która odbyła się w Muzeum Emigracji w Gdyni, ogłoszono także zdobywców tegorocznych nagród pozaregulaminowych.

Jury Konkursu Filmów Krótkometrażowych w składzie: Małgorzata Szumowska – przewodnicząca jury, Agnieszka Podsiadlik i Tim Redford po obejrzeniu 24 filmów konkursowych przyznało następujące nagrody:

NAGRODA IM. LUCJANA BOKIŃCA
ZA NAJLEPSZY FILM W KONKURSIE
FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH

dla **Alicji Sokół** (na zdjęciu)
za film „**MÓJ BRAT RYBAK**”

NAGRODA SPECJALNA dla **Bartosza Brzezińskiego** za film „**SKOWYT**”
WYRÓŻNIENIE dla **Piotra Trojana**

za film „**SYNTHOL**”

WYRÓŻNIENIA dla **Jaśminy Polak** i **Justyny Wasilewskiej** za role w filmie „**SZCZELINY**”

Podczas Młodej Gali wręczono również następujące nagrody pozaregulaminowe:

NAGRODA STOWARZYSZENIA FILMOWCÓW
POLSKICH dla reżyserki castingu **Violetty Buhl**

NAGRODA DZIENNIKARZY dla najlepszego filmu w Konkursie Głównym dla **Łukasza Rondudy** i **Łukasza Gutta** za film „**WSZYSTKIE NASZE STRACHY**”



FOTO: Wojtek Rojek

ZŁOTY KLAKIER. Nagroda Radia Gdańsk dla najdłużej oklaskiwanego filmu w Konkursie Głównym dla **Piotra Domalewskiego** za film „**HIACYNT**”
NAGRODA JURY MŁODYCH dla najlepszego filmu w Konkursie Głównym dla **Łukasza Rondudy** i **Łukasza Gutta** za film „**WSZYSTKIE NASZE STRACHY**”

NAGRODA FIRMY HELIOGRAF za najlepsze zdjęcia w Konkursie Filmów Krótkometrażowych dla **Kajetana Falkowskiego** za zdjęcia do filmu „**MÓJ BRAT RYBAK**”, reż. Alicja Sokół
NAGRODA FESTIWALI I PRZEGLĄDÓW FILMU POLSKIEGO ZA GRANICĄ dla **Jana P. Matuszyńskiego** za film „**ŻEBY NIE BYŁO ŚLADÓW**”

„**DON KICHOT**”. Nagroda Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych dla **Łukasza Rondudy** i **Łukasza Gutta** za film „**WSZYSTKIE NASZE STRACHY**”

NAGRODA ONETU. ODKRYCIE FESTIWALU POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH dla **Aleksandry Terpińskiej** za film „**INNI LUDZIE**”

NAGRODA VOGUE POLSKA. OSOBOWOŚĆ FESTIWALU POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH dla **Tomasza Ziętki**
MOCNE WEJŚCIE. NAGRODA MIESIĘCZNIKA „ZWIERCIADŁO” W KONKURSIE FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH dla **Magdaleny Gajewskiej** za film „**SZCZELINY**”

NAGRODA STOWARZYSZENIA KIN STUDYJNYCH dla **Aleksandry Terpińskiej** za film „**INNI LUDZIE**”

BURSZTYNOWE LWY. NAGRODA STOWARZYSZENIA KINA POLSKIE dla **Producenta** i **Dyskrybutora** za największy sukces frekwencyjny w polskich kinach za film „**SMALL WORLD**”, reż. Patryk Vega

NAGRODA OD MARKI DR IRENA ERIS dla twórcy w Konkursie Filmów Krótkometrażowych dla **Magdaleny Gajewskiej** za film „**SZCZELINY**”

NAGRODA FUNDACJI LEGALNA KULTURA w konkursie „Bycie fair to dobry sposób na bycie” dla **Łukasza Markusika**. ■

FILMY KONKURSU GŁÓWNEGO NA KONFERENCJACH



FOTO: Wojtek Rojek

BO WE MNIE JEST SEKS

Film oparty na życiu Kaliny Jędrusik zrealizowany jest w konwencji komediowej z elementami musicalu.

– Zależało mi na tym, żeby Kalinę pokazać w dosyć lekki sposób, jednak wciąż znajdując napięcie w tej historii – wyjawia reżyserka Katarzyna Klimkiewicz, odpowiadająca także za scenariusz.

Premierowe dzieło twórczyni ucieka jednak od ram filmu biograficznego. – Punktem wyjścia było skoncentrowanie wszystkiego wokół jednego w filmie wydarzenia, a nie przekrój życia bohaterki. Był to pomysł Katii – powiedziała Klimkiewicz, wskazując na siedzącą obok aktorkę Katię Paliwodę, odtwórczynię roli Barbary Krafftówny. W roli głównej wystąpiła Maria Dębska. ■

JS



FOTO: Tomek Kamiński

MOJE WSPANIAŁE ŻYCIE

– Uważam, że żyjemy w bardzo interesujących czasach. Wiele rzeczy nie rozumiem, a czasy są na tyle skomplikowane, że przegoda, w którą wchodzimy, pozwala uporządkować świat wokół nas. Współczesność siedzi głęboko w nas i też dlatego przenosi się to z serca i wątroby na ekran – powiedział reżyser filmu **Łukasz Grzegorzek**. – Ta historia jest utkana

z doświadczeń i emocji moich osobistych, ale też moich bliskich.

– Zdjęcia były w całości realizowane w Nysie. Z jednej strony były to wakacje, z drugiej ciężka praca. Staraliśmy się tworzyć takie warunki, by było nam jak najmilej – dodała Natalia Grzegorzek, producentka filmu. ■

JB

Festiwal gra NA ZIELONE

Oszczędzanie prądu na FPFF:

- ✓ w biurach Gdynskiego Centrum Filmowego pracownicy korzystają ze sprzętów wysokiej klasy energetycznej i urządzeń wielofunkcyjnych, dzięki czemu zużywa się mniej energii elektrycznej,
- ✓ komputery i inne urządzenia są wyłączane, kiedy nie są używane.

Maria z Krokowej



„Jacek i Agatka”. Nie wiem, czy państwo pamiętają, ale ja pamiętam, jak oglądało się Dobranockę

codziennie wieczorem i siadało się przed telewizorem. Zdecydowanie była to moja ulubiona Dobranocka!

Przepytowała Martyna Jendernal

wywiad

FOTO:

Tomek Kamiński

ROZMAWIAŁ:

Mateusz Demski

Jest pani pierwszą reżyserką, która otrzymuje nagrodę za całokształt twórczości w Gdyni. Dotąd laureatami byli wybitni twórcy, ale wyłącznie mężczyźni. Przynależność do takiej czy innej płci nie jest oczywiście kryterium, pani dorobek mówi sam za siebie, a jednak...

Agnieszka Holland: A jednak ciśnie się na usta pytanie o rolę kobiet w polskim kinie. Bo może płęć jednak jest w tym przypadku kryterium? Faktem przecież jest, że długi czas uważano, że żadna kobieta nie zasłużyła sobie na tego typu honor. Z jednej strony, pokazuje to, ile kobiet miało dostęp do istotnej pozycji w polskiej kinematografii. Z drugiej – jak kształtowały się mechanizmy przyznawania nam nagród, co znamy nie tylko z Polski.

Pani zaczynała karierę w latach 70. Nie był to chyba najlepszy czas dla kobiet w kinie.

A.H.: Bardzo długo nie było mowy o dobrym czasie. Ani przedtem, ani potem. Zdaje się, że byłam wyjątkiem na mapie rodzimego kina fabularnego. Jedyną kobietą, którą można by zaliczyć do mojego kręgu pokoleniowego, a która tworzyła regularnie, była Basia Sass-Zdort. Była też oczywiście Wanda Jakubowska – szalenie barwna i istotna postać polskiego kina, o której, niestety, niechętnie się mówi. Nie brakowało również wybitnych aktorów. Natomiast w innych dziedzinach kobiet niemal nie było.

Dzisiejsze realia wyglądają inaczej.

A.H.: No tak, teraz powoli się to zmienia. W momencie kiedy większa liczba kobiet została dopuszczona do tego, by móc robić filmy, okazuje się nagle, że jednak coś znaczymy. Kobięca publiczność chce w kinie spotykać się ze swoimi sprawami, chce widzieć bohaterki, które odzwierciedlają jej potrzeby. Nawiasem mówiąc, kilka lat temu hollywoodzkie filmy z kobietami w rolach głównych

Kobiety odzyskały głos i łatwo go nie oddadzą

rozmowa z Agnieszką Holland

O widzialności kobiet w polskim kinie, młodzieńczej chęci wyrażenia siebie w narracji audiowizualnej, okolicznościach powstania „Gorączki” oraz potrzebie uchwycenia w kinie wyzwań współczesności rozmawiamy z Agnieszką Holland, reżyserką i scenarzystką, laureatką tegorocznych Platynowych Lwów za całokształt twórczości.

A jak to się stało, że pani tę dziedzinę komunikacji wybrała dla siebie?

A.H.: Wykoncypowałam to sobie bardzo wcześnie – miałam 15 lat, kiedy się zdecydowałam, że kino będzie moim miejscem. Początkowo chciałam studiować na Akademii Sztuk Pięknych. Rysowałam, malowałam, jako dziecko miałam sukcesy. Zorientowałam się jednak, że ta dziedzina nie wyraża w pełni mojej potrzeby ekspresji. Spotkałam młodego człowieka w moim wieku, który był niczym van Gogh – malarstwo było dla niego życiem, spełniał się w tym całkowicie. Porównując siebie i jego, zobaczyłam, że mam jeszcze inne potrzeby. Zaczęłam zastanawiać

Skończyła pani szkołę filmową w Pradze, potem dołączyła pani do zespołu filmowego X Andrzeja Wajdy. Powstała tam m.in. „Gorączka”, film, który obchodzi dziś 40-lecie i jest istotnym tytułem w pani filmografii. Jak to się stało, że ten film w ogóle powstał?

A.H.: Przed „Gorączką” zrobiłam kilka filmów telewizyjnych, osadzonych współcześnie, które można było uznać za krytyczne i zaangażowane. Potem byli „Aktorzy prowincjonalni”, jak to mówią niektórzy – kino moralnego niepokoju, w którym to, co społeczne, spletało się z wątkiem egzystencjalnym. Ale wszystkie te filmy działały się gdzieś między ubikacją a lodówką, opisywały niespektakularną rzeczywistość ciasnych mieszkań, w których wszyscy wtedy żyliśmy. Powoli czułam zmęczenie tą formułą, chciałam czegoś więcej. Kiedyś, gdy w Zespole X czekałam na kierownika literackiego, Bolesława Michałka, zaczęłam przeglądać zalegające tam stopy scenariuszy. Trafiłam na adaptację „Dziejów jednego pocisku” Andrzeja Struga w interpretacji Krzysztofa Teodora Toeplitza. Nie mogłam się oderwać. Zobaczyłam w tym tekście prawdę o moich czasach, mimo że dotyczył rewolucji z 1905 r.

Faktycznie problemy poruszane w „Gorączce” wykraczały poza kontekst 1905 r. i były relewantne względem atmosfery roku '80. Nie bała się pani, że cenzura tego nie puści?

A.H.: Byłam długi czas przekonana, że takiego filmu nie da się zrobić. Jednego wieczoru na festiwalu w Gdańsku pojawił się Michał Misiorny, dyrektor kinematografii polskiej. Kiedy był kompletnie pijany, to w klubie festiwalowym, pod wpływem

naszych umizgów, zgodził się na wypuszczenie „Gorączki” i podpisał wszystkie papiery. Myślałam, że następnego dnia się z tego wycofa, ale tego nie zrobił. Gotowy film pokazałam cenzurze. Było kilka miesięcy po sierpniu '80, wszyscy strajkowali, a sam cenzor podczas kolaudacji, co zaskakujące, nie interweniował. Siedziałam za nim w salce kinowej i tylko słyszałam, jak głośno sapał w tych najbardziej niewygodnych politycznie miejscach, ale żadnej sceny wyciął. Film poszedł do kin w listopadzie. A co było kilka tygodni później, wie pan z historii.

Wybuchł stan wojenny, „Gorączka”, która szła pod prąd rządowej ideologii, trafiła na półki, a pani podjęła decyzję o emigracji. Jak pani pamięta ten przeskok z kina tworzonego w PRL-u na rynek zachodni?

A.H.: Dziwne, bo robiąc filmy na Zachodzie, wspominałam PRL-owski okres jako rodzaj utraconego raj. Kiedyś tworzyliśmy grupę solidarnych twórców, którzy bezinteresownie się wspierali i razem o coś walczyli. Jednocześnie reguły tego świata były dość jasne – mieliśmy opanowane gierki z cenzurą polityczną, wiedzieliśmy, jak próbować ich oszukać. Natomiast, kiedy zaczęłam tworzyć poza krajem, czułam się samotna, a zarazem trafiłam do kolejnego systemu cenzury – opartego na pieniądzu i siatce interesów wytwórni, która była może nawet trudniejsza do ominięcia. W każdym razie niezależnie, czy byłam w Polsce, czy też za granicą, zależało mi przede wszystkim, by to, co robię, było zrozumiałe. Świadomość, że ktoś w Paryżu, Nowym Jorku zobaczy mój film i coś z niego wyciągnie, niosło za sobą największą satysfakcję.

Mówi pani, że okres PRL-u był w pewnym sensie wyjątkowy. Wydaje mi się, że ta wyjątkowość polegała na tym, że kino państwa pokolenia było żywe. „Gorączka” jest dowodem na to, że mieli państwo przeczucie czegoś, co nagle mogło w kraju wybuchnąć.

A.H.: Bo byliśmy podłączeni do rzeczywistości i to w wielu wymiarach. Na tym polegała siła polskiego kina czasu PRL-u. Siła, która z kolei jest być może słabością dzisiejszego. Filmy są obecnie bardzo sprawne technicznie, potrafią ciekawie opowiedzieć o emocjach, mają bardzo zindywidualizowany styl, ale w pewnym sensie – poza nielicznymi wyjątkami – wydają się bezpieczne. Niektórzy cieszą się z tego, że nie jest dziś tak, jak było za czasów moralnego niepokoju. A ja, szczerze mówiąc, martwię się, że kinu umykają zagrożenia i wyzwania współczesności. Tak sobie myślę, że jeśli uciekamy od tych wyzwań, to trudno nam też przewidzieć przyszłość, wyczuć, co jest podskórne, co dopiero narasta.

Skoro rozmawiamy z okazji festiwalu, nie wypada o niego nie zapytać. Gdynia to dla pani ważne miejsce?

A.H.: Muszę powiedzieć, że rzeczywistość sprawiła, że nigdy nie byłam miłośniczką tego festiwalu. Gdy odbywał się w Gdańsku, to mój dyktans brał się z wiadomych powodów – władza wywierała na nas naciski. Natomiast potem, już w Gdyni, festiwal stał się swoistym targowiskiem środowiskowym, miejscem, w którym możemy wzajemnie przyznać sobie nagrody. A według mnie, to wydarzenie powinno być głównie przestrzenią wymiany idei i dyskusji, które szczerze mówi o tym, czym jest polskie kino i czym mogło-

by być. W związku z tym był to dla mnie festiwal straconych szans, ale trzymam kciuki, żeby to się zmieniło.

A jak pani traktuje tę nagrodę za całokształt, takie stawianie pomników za życia?

A.H.: Jest to miły gest ze strony kolegów, ale nie traktuję tego jako kamienia nagrobnego. Wracając do początku naszej rozmowy, najbardziej cieszę ten pierwszy raz – fakt bycia pionierką. Być może pozwoli to w przyszłości przetrzeć szlak innym utalentowanym i ważnym reżyserkom. Płeć odgrywa główną rolę w moim entuzjazmie płynącym z otrzymania tego lauru.

Agnieszka Holland

urodzona w 1948 r. w Warszawie reżyserka i scenarzystka filmowa. Jedna z czołowych postaci światowego kina. Na początku kariery była zaliczana do twórców kina moralnego niepokoju. Laureatka prestiżowych nagród filmowych, m.in. Złotego Globu za film „Europa, Europa” (1990), Srebrnego Niedźwiedzia w Berlinie za „Pokot” (2017) oraz gdyńskich Złotych Lwów za „Gorączkę” (1980), „W ciemności” (2011) i „Obywatela Jonesa” (2019). W 2020 r. objęła funkcję prezydentki Europejskiej Akademii Filmowej.

Nagroda za całokształt twórczości to miły gest ze strony kolegów, ale nie traktuję tego jako kamienia nagrobnego.

zarobiły więcej pieniędzy niż te z mężczyznami. Rynek jest nadal zmaskulinizowany, ale zaczyna się w nim robić coraz więcej miejsca dla reżyserów. Tylko w Polsce istnieje przecież grupa oryginalnych autorek, które są ewenementem w skali europejskiej, a może i światowej. I będzie ich tylko przybywać. Kobiety zorientowały się, że w końcu odzyskały głos w tak ważnej dziedzinie komunikacji społeczno-artystycznej, jaką jest narracja audiowizualna, i tego głosu łatwo nie oddadzą.

Sztuka KOEGZYSTENCJI

— rozmowa z *Radostawem Śmigulskim*

O sytuacji polskiej kinematografii w dobie pandemii, programach pomocowych dla środowiska filmowego, rynku platform streamingowych, a także o zauważalnych trendach w rodzimym kinie, rozmawiamy z Radostawem Śmigulskim, dyrektorem Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

FOTO:

Wojtek Rojek

ROZMAWIAŁ:

Mateusz Demski

Kinematografie na całym świecie po wybuchu pandemii znalazły się w dramatycznej sytuacji. Reżim izolacji, zawieszenie produkcji, zamknięcie kin – to wszystko musiało doprowadzić do paraliżu rynku. Poprzedni rok był trudny.

Radostaw Śmigulski: Trudny, a jednak koniec końców szczęśliwy. Widać to po konkursie w Gdyni, gdzie mimo pandemii i ograniczeń, do selekcji festiwalowej udało się zebrać tyle tytułów, ile w zasadzie w latach poprzednich. Warto wspomnieć też o obecności polskiego kina na międzynarodowych festiwalach. W tym roku nasze filmy były pokazywane w Sundance, Toronto, Wenecji. Innymi słowy, nie ma zapaści, jeśli chodzi o produkcję. Jest co oglądać i to jest budujące. Niepokojąca jest natomiast sytuacja w kinach, które odnotowały bardzo niską frekwencję, nieporównywalną do sytuacji z poprzednich lat. Stąd też konieczność realizowanych przez PISF programów pomocowych, które mają wspomóc producentów czy dystrybutorów.

Festiwal w Gdyni jest bez wątpienia najważniejszym wydarzeniem, jeśli chodzi o tworzenie platformy współpracy środowiskowej. Fizyczna obecność w tym miejscu jest fundamentalna.

Jak teraz, w stanie trwającej pandemii, ta pomoc ze strony PISF-u wygląda?

R.Ś.: Próbowaliśmy dołożyć wszelkich starań, aby poprawić sytuację kin i przywrócić zachwianą równowagę. Zaczęto się od stypendiów socjalnych, które pojawiły się na samym początku pandemii, gdy rynek nagle się zała-

mał i trudno było filmowcom znaleźć jakieś zajęcie. Pojawiły się też rozwiązania strukturalne wspierane z budżetu państwa, które polegały m.in. na dodatkowym dofinansowaniu ilości produkcji w Polsce, a także program tzw. kredytów COVID, które są umarzane w przypadku ukończenia filmu. Dopłata do P&A dla dystrybutorów oraz specjalny bonus dla producentów filmów to kolejna forma pomocy. Jednym z naszych zadań było również wsparcie dla kin studyjnych. Myślę, że to pozwoliło małym kinom przetrwać i nie doprowadziło do lawinowego bankructwa podmiotów, które są przecież najcenniejsze z punktu widzenia dbałości o ambitny repertuar.

A czy przed pandemią widzowie chodzili na rodzime produkcje? Uważa pan, że polskie kino jest w ogóle dzisiaj pożądaną?

możemy zapomnieć o tym, że twórczość Patryka Vegi czy komedie romantyczne decydowały, ale zawsze cieszy, że filmy lokalne, a nie światowe bestsellery dominowały. Polski rynek przed pandemią był rynkiem wzrostu – notowaliśmy jednoczesny wzrost widzowni w kinach, jak i konsumentów platform VOD. Był to czas, kiedy streaming nie zabierał, panowała natomiast koegzystencja tych dwóch możliwości spotkania się z filmem.

Jakie są w tej chwili udziały platform VOD w finansowaniu polskiego rynku filmowego?

R.Ś.: Jeżeli chodzi o platformy VOD, to sytuacja w pandemii się zmieniła. Po pierwsze, została dopuszczona możliwość premier polskich filmów na streamingu. Po drugie – udało się zaangażować te podmioty we współfinansowanie polskiego kina. W ten sposób, na mocy artykułu 19. ustawy o kinematografii, 1,5 procenta przychodu platformy przeznaczają na rzecz PISF. Nawiasem mówiąc, są to podmioty, które zarabiają duże pieniądze na obecności na polskim rynku i pokazywaniu polskiego kina za granicą, a zatem – biorąc pod uwagę nie tyle sytuację pandemiczną, co najzwyczajszą w świecie uczciwość – wypadało, żeby też wzięli finansową odpowiedzialność za powstawanie u nas nowych tytułów.

Ale zyski z platform to jedna strona medalu. Z drugiej, może się wydawać, że ogromna część widzowni funkcjonującej od lat w modelu kinowej dystrybucji przechodzi na stro-

nę oferty platform. Krótko mówiąc: streaming zmiotł kina w ubiegłym roku.

R.Ś.: Jak powiedziałem wcześniej, przed pandemią obserwowaliśmy wspólny wzrost. Kiedy tylko zamknięto kina, nastąpił lawinowy wzrost abonentów wszelkich platform VOD. Natomiast czy dojdzie do kanibalizacji, to znaczy, czy rynek widza pójdzie w kierunku streamingu – tego dowiemy się w najbliższych miesiącach. Trudno pominąć pewne światowe trendy, a one jednoznacznie wskazują, że nad kinami faktycznie stoi znak zapytania.

Ale zwrócę uwagę na jeszcze jedną rzecz – kalendarz jest nieubłagany. Liczy tylko 52 tygodnie, co oznacza ograniczoną liczbę premier w polskich kinach. W Polsce tego contentu z każdym rokiem produkuje się coraz więcej, co oznacza, że oczywiste jest, iż duża część tych filmów nigdy nie trafi do kin. Niektóre z nich są wprost tworzone na platformy lub do telewizji. Jeżeli będzie więc między nimi istnieć koegzystencja, to nikt na tym nie straci.

Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni odbył się w ubiegłym roku online, w Internecie, teraz wracamy do kin przy zachowaniu reżimu sanitarnego. Jak pan ocenia wagę i znaczenie tego wydarzenia po pandemii?

R.Ś.: Festiwal jest bez wątpienia najważniejszym wydarzeniem, jeśli chodzi o tworzenie platformy współpracy środowiskowej. Fizyczna obecność w tym miejscu jest fundamentalna. Biznes, w którym pracujemy, jest biznesem relacji, a trudno

budować prawdziwe i głębokie relacje w oparciu o formułę online. Może dla młodego pokolenia jest to norma, natomiast dla wielu producentów, którzy są osobami bardziej doświadczonych wieku, wirtualne spotkania są trudnym i nowym zjawiskiem. To tu mamy możliwość obejrzenia najważniejszych filmów, które powstały w ostatnich 12 miesiącach, to tutaj możemy wymieniać lub kreować wspólne plany. Cóż mogą dodać – Gdynia to pomnik polskiej kinematografii.

No właśnie, mówi pan, że Gdynia to także szansa na obejrzenie tych najważniejszych filmów. Zastanawiam się, czy na ich podstawie dostrzega pan jakieś określone trendy w polskim kinie, jakieś wizje na przyszłość?

R.Ś.: Zauważalnych jest kilka zjawisk. Nowym trendem jest z pewnością szerokie zainteresowanie podmiotów prywatnych w tworzenie kina stricte komercyjnego, co akurat dzieje się poza PISF-em. Druga rzecz, która jest istotna, to pojawienie się producentów młodego, czy też średniego pokolenia, które pokazuje, że polski film, oczywiście odpowiednio przygotowany i zaplanowany w fazie przedprodukcyjnej, ma szansę na systematyczne sukcesy. Istnieje grupa czterdziestoletnich producentów, którzy każdy kolejny film umieszczają w konkursach najbardziej prestiżowych festiwalu w Europie, a nawet walczą o Oscary. Według mnie to świadectwo nowego oddechu, swoistego powrotu do czasów największych sukcesów. Trzeba się zastanowić, czy złota epoka polskiego kina nie ma miejsca w tej chwili.

OD NOWA KLATKA PO KLATCE

W namiocie na Placu Grunwaldzkim przy Teatrze Muzycznym można poznać tajniki rekonstrukcji cyfrowej filmów sprzed kilkudziesięciu lat, dowiedzieć się, jak wygląda sprzęt do tego przeznaczony oraz zobaczyć, jak wygląda praca specjalistów nad rekonstrukcją.



Foto: Wojtek Rojek

Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych Telewizji Polskiej posiada ponad 120 tys. taśm filmowych z ostatnich sześćdziesięciu lat. Ulegają one jednak – mimo skrupulatnego i bezpiecznego przechowywania – zniszczeniom fizycznym oraz chemicznym. Dlatego niezbędna jest ich kontrola.

Taśmy są czyszczone z wszelkich zanieczyszczeń, a następnie skanowane, dzięki czemu powstają pliki o wysokiej rozdzielczości. Na sekundę zeskanowanego filmu składa się 25 klatek filmowych. Pierwszym etapem digitalizacji obrazu jest wyrównywanie tonów oraz kolorów, następnie stabilizuje się obraz, usuwa rysy i zabrudzenia – klatka po klatce. Analogicznie pracuje się z dźwiękiem: jest to głównie praca nad redukcją szumów i wyrównywaniem głośności.

Jeszcze dziś (sobota, 25 września), ostatniego dnia FPFF, w namiocie można zobaczyć kilka zrekonstruowanych cyfrowo reportaży telewizyjnych oraz o godz. 19.00 film fabularny „Hydrozagadka” Andrzeja Kondratiuka.

■

MJ

DZIŚ CZERWONY DYWAN I GALA ZAKOŃCZENIA FESTIWALU

Jak co roku, Festiwal Polskich Filmów Fabularnych zwieńczy uroczysta gala w Teatrze Muzycznym, podczas której zostaną wręczone Złote Lwy, Srebrne Lwy i szereg nagród indywidualnych.

W tym roku po raz pierwszy pojawi się streaming na żywo z czerwonego dywanu, który będzie dostępny od godziny 17.00 na Facebooku na oficjalnych stronach festiwalu oraz partnerów („Zwierciadło”, Onet). Backstage przed wyjściem z hotelu podglądać będzie Agnieszka Szydłowska, a tuż przed wejściem na dy-

wan rozmowy z twórcami poprowadzi Katarzyna Janowska (Onet). Na dywanie pojawią się ekipy filmów z Konkursu Głównego, Konkursu Filmów Mikrobudżetowych, laureaci Konkursu Filmów Krótkometrażowych oraz goście. Przy wejściu do Teatru Muzycznego wszystkich witają będą dyrektorzy festiwalu: Leszek Kopec i Tomasz Kolankiewicz.

O godzinie 19.00 oficjalnie rozpocznie się gala rozdania nagród, która będzie transmitowana w TVP Kultura.

■
MJ

DZIENNIKARZE WYBRALI NAJLEPSZY FILM FESTIWALU



Wczoraj w Gdynskim Centrum Filmowym po ostatnim pokazie prasowym odbyło się głosowanie dziennikarzy na najlepszy film 46. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Ze zdecydowaną przewagą zwyciężyły „Wszystkie nasze strachy” w reżyserii Łukasza Rondudy oraz Łukasza Gutta.

Drugą największą liczbę głosów uzyskał film „Inni ludzie” w reżyserii Aleksandry Terpińskiej.

■
MJ

Redakcja

Gazeta festiwalowa
KLAPS

MAŁGORZATA RAKOWIEC – redaktor naczelny
WALDEMAR (KACPER) GABIS – z-ca red. nac., sekretarz redakcji
MONIKA TURAŁA – korekta
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK – foto

Zespół redakcyjny:
MATEUSZ DEMSKI, JULIA BARTOSIEWICZ,
MARTYNA JENDERNAŁ,
ANTONI KONIECZNY, JAKUB SROKA.

Projekt i skład graficzny:
MARTA DELSTANCHE
Druk:
DMG DANIEL GÓRNY

ORGANIZATORZY



PREZYDENT
MIASTA
GDYNI



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓŁORGANIZATORZY



SPONSOR GŁÓWNY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY



PRODUCENT



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu / Współfinansowanie Polski Instytut Sztuki Filmowej